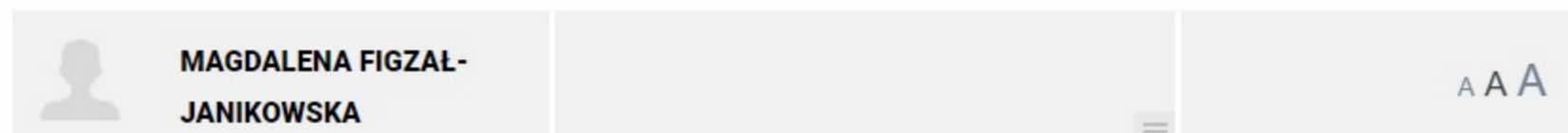


Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Z Bronowic do Belfastu](#)

Z Bronowic do Belfastu

Wesele, rez. Radosław Rychcika, Teatr Śląski w Katowicach



„Czy wesele może odmienić naród?” – to pytanie, które pojawia się na plakacie zapowiadającym *Wesele Wyspiańskiego w inscenizacji Radosława Rychcika w Teatrze Śląskim w Katowicach. Tłem dla tego pytania jest nietypowe zdjęcie młodej pary – on i ona w kominiarkach i z bronią ręką.*

W tym przypadku ilustracja nie sygnalizuje jednak konfliktu między inteligencją a chłopami – w *Weselu* Rychcika dwie zwaśnione strony to lojaliści i republikanie, mieszkańcy Irlandii Północnej. Pomysł, by za pomocą narodowego arcydzieła opowiadać o sytuacji Irlandczyków w latach 70., wydaje się tyleż samo

oryginalny, co ryzykowny. No bo czy stylizowany i poetycki język dramatu Wyspiańskiego może brzmieć naturalnie poza polskim kręgiem kulturowym? I druga sprawa – na ile taka diametralna zmiana kontekstu interpretacyjnego przyczynia się do odkrycia w tekście *Wesela* czegoś nowego, jeszcze nam nieznanego?

Przed premierą spektaklu Radosław Rychcik opowiadał w jednym z wywiadów o tym, że do wyboru irlandzkiego tła zainspirował go po pierwsze Nikiszowiec (słynne zabytkowe osiedle górnicze w Katowicach), po drugie zaś cykl reportaży Aleksandry Lojek o Irlandii Północnej i polityczno-etnicznym konflikcie między lojalistami a republikanami w Belfaście. Pierwsi, wyznania protestanckiego, opowiadali się za unią z Wielką Brytanią i zwierzchnictwem królowej. Drudzy, zdeklarowani katolicy, pragnęli przyłączenia regionu do Republiki Irlandii bądź też całkowitej autonomii.

Według Lojek, autorki książki *Belfast. 99 ścian pokoju*, echa tzw. "Kłopotów", które po trzydziestu latach zakończyły się podpisaniem porozumienia w 1998 roku, są wciąż głośnie, a dawne blizny nie do końca zatarły. W wyniku krwawych starć dwóch obozów – oddziałów UVF oraz republikanów walczących w IRA, śmierć poniosło ponad 3,5 tysiąca osób. Pewną szansą na prostowanie stosunków były i są do dziś małżeństwa mieszane, zawierane od 1974 roku przy wsparciu NIMMA (Stowarzyszenia Małżeństw Mieszanych Irlandii Północnej). Jak nietrudno się domyślić, to właśnie ten wątek sprowokował twórców katowickiego przedstawienia do poszukiwania punktów stycznych między młodopolskim dramatem a konfliktem w Irlandii Północnej. I choć w *Weselu* Wyspiańskiego różnice między małżonkami mają podłoże klasowe, nie zaś religijne czy etniczne, to jednak nie przeszkodziło reżyserowi ujrzeć w tej historii modelu katolicko-protestanckiego małżeństwa z Belfastu. Zarówno państwo młodzi, jak i zaproszeni goście otrzymali więc swoje irlandzkie odpowiedniki, inspirowane autentycznymi postaciami z reportaży Aleksandry Lojek.

O Panu Młodym (Marcin Rychcik), który w spektaklu przyjmuje imię Rob, czytamy w programie, że siedział za posiadanie broni, obecnie zaś oprowadza wycieczki po lojalistycznej części Belfastu. Panna Młoda (Ewelina Żak), czyli Penny, to katoliczka z prześladowanej przez protestantów robotniczej rodziny. Wszystkie postaci dramatu, tak jak u Wyspiańskiego, przynależą do jednej bądź drugiej grupy. Gospodarz (Andrzej Dopierała) to były członek UVF, Ojciec (Dariusz Chojnacki) należał do IRA. Dziennikarz (Artur Świąs) to Stephen Nolan, prezenter radiowy BBC Ulster, zaś w Poeście (Mateusz Znaniński) rozpoznajemy Seamusa Heaney, irlandzkiego noblistę w dziedzinie literatury. Rachel (Barbara Lubo-Świąs) jest natomiast oficerem jednej z jednostek IRA.

Akcja *Wesela* Radosława Rychcika toczy się w okresie najstrzejszych walk. Na przekór polityczno-religijnym podziałom zakochani w sobie Rob i Penny postanawiają się pobrać. Wesele odbywa się w podrzędnym irlandzkim pubie, którego wnętrze bardzo realistycznie oddaje scenografia Anny Marii Karczmarskiej. Część wykorzystanych rekwizytów, takich jak szafa grająca czy maszyna do papierosów to – jak zaznaczono w programie – „rzeczywiste artefakty z epoki”. Po prawej stronie bar – najbardziej oblegane miejsce na scenie, po lewej kilka krzeseł, które zajmują samotne kobiety. Są jeszcze toalety – brudne, obskurne, choć i tam toczy się spora część akcji. Bohaterowie w strojach z lat siedemdziesiątych są mieszkańcami Belfastu, choć z ich ust płyną stylizowane frazy dramatu Wyspiańskiego. To zestawienie budzi pewien dysonans w pierwszych scenach spektaklu, brzmi trochę nienaturalnie i deklamatorsko, lecz po jakimś czasie zamierzony zgrzyt przestaje razić i uwierać – jakoś oswajamy się z nim i akceptujemy go.

Radosław Rychcik nie pierwszy raz w dziełach polskiej literatury próbuje pomieścić inne światy i niekoniecznie narodowe historie. Tak było *Dziadach* i *Grażynie*, tak również jest w katowickim *Weselu*. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich spektakli świat przedstawiony w najnowszej inscenizacji – mimo zaskakującego przeniesienia akcji – jest jakby mniej rozszczępiony i bardziej koherentny. Reżyser skupia się tu właściwie na jednym głównym temacie i czasie akcji, swym bohaterom zaś nadaje jasno określony i niezmienny kształt. Wbrew pozorom naczelnego wątku nie stanowią tu starcia lojalistów i republikanów, choć oczywiście funkcjonują one jako tło zdarzeń. Tym, co wydaje się interesować twórców, jest raczej sposób życia obywateli Irlandii Północnej w obliczu konfliktu i zagrożenia. Życia zawieszono między wojną, czyhającym niebezpieczeństwem a normalną codziennością, na którą składają się nie tylko rozmowy o polityce, ale też prozaiczne problemy, obyczajowe dysputy i miłosne dylematy. Owszem, cień walk nieustannie unosi się nad weselnikami – najbardziej przypomina o nich Rachel/Jenny, która nie rozstaje się ze swoją spluwą, gardzi tymi, którzy nie walczą z wrogiem (strzela do tańczącego Billy'ego Elliota), a swą postawę wyraża wykonaną brawurowo polską wersją utworu *Walk Tall* Queen Esther Marrow („Kroc dumnie, niech zobaczą...”).

W spektaklu co jakiś czas padają strzały, a podczas oczepin dochodzi do ostrej bójki, a nawet gwałtu – mimo wszystko konflikt nie przysłania całkowicie innych sfer życia biesiadników. Poeta/Seamus Heaney nieustannie rozprawia o istocie życia, sztuki oraz poszukiwaniu natchnienia, flirtując przy tym z nieugiętą pracownicą socjalną Maryną/Tracey. Zosia i Hanecka myślą jedynie o zabawie, tańcu oraz mężczyznach – nie przejmują się podziałami wyznaczającymi poszczególne strefy Belfastu i bardzo szybko nawiązują bliski kontakt z Jaśkiem i Kasperem. Reprezentujący odmienne ugrupowania Ksiądz i Żyd przy okazji wesela omawiają wspólne interesy, zaś uduchowiony Rob/Pan Młody zdaje się koncentrować jedynie na świeżo poślubionej żonie, wierząc bezwzględnie w ich wspólną szczęśliwą przyszłość. Jego naiwny stosunek do rzeczywistości i egzaltację znakomicie obrazuje wykonanie lirycznego utworu *Echoes* z repertuaru amerykańskiego muzyka Leona Thomasa (*There is a place where it's always spring/ and peace abides over everything*).

Zauważyć trzeba, że muzyka staje się tu bardzo ważnym elementem kreacji świata przedstawionego – z jednej strony jazzowe i gitarowe fragmenty muzyczne doskonale dopełniają nikotynowo-alkoholową atmosferę irlandzkiego wesela, z drugiej zaś sami aktorzy nie stronią od wokalnych popisów. Na uwagę zasługuje też zespół taneczny, którego wejścia nieustannie towarzyszą akcji spektaklu aż do finałowego chocholego tańca. W przeciwieństwie do tradycyjnej wykładni tej ostatniej sceny, w *Weselu* Rychcika chocholi tańiec nie nosi znamion marazmu i zubożenia. To właśnie w nim po raz pierwszy stwarza się wyczekiwana wspólnota. Na ile trwała i naturalna – to już odrębna sprawa i pytanie skierowane do widza.

Mam wrażenie, że katowicka inscenizacja rozczarowała przede wszystkim tych, którzy oczekiwali wielkiego teatru politycznego – *Wesela*, które odnosiloby się do aktualnej sytuacji politycznej w kraju, kwestii narodowych bądź chociażby lokalnych. No bo jak Wyspiański, to Polska przede wszystkim. Swym pomysłem umieszczenia akcji dramatu w Belfaście lat 70. Radosław Rychcik dokonał jednak nie tylko radykalnego recyklingu, ale przede wszystkim sprowokował sytuację, w której narodowego arcydzieła słuchamy z zupełnie innej, nieznaney, ale i zajmującej perspektywy. Nie uważam również, aby tekst Wyspiańskiego miał bardzo ucierpieć na tym przeniesieniu i zmianie kontekstu – wystarczy dobrze wsłuchać się w poszczególne sceny spektaklu, a okaże się, że poetyckie frazy dramatu brzmią aż nadto wyraźnie i wcale nie gubią swego sensu.

22-01-2016

GALERIA ZDJĘĆ

WESELE, REŻ. RADOSŁAW RYCHCIKA, TEATR ŚLĄSKI W KATOWICACH



ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach

Stanisław Wyspiański

Wesele

adaptacja i reżyseria: Radosław Rychcik

scenografia i kostiumy: Anna Maria Karczmarska

muzyka i wideo: Michał Lis, Piotr Lis

choreografia: Jakub Lewandowski

światło: Radosław Rychcik, Maria Machowska
obsada: Andrzej Dopierała, Marcin Rychcik, Artur Świąs, Grzegorz Przybył, Anna Kadulska, Karina Grabowska, Ewa Kutynia, Agnieszka Radzikowska, Mateusz Znaniński, Antoni Gryzik, Violetta Smolińska, Ewelina Żak, Dorota Chaniecka, Dariusz Chojnacki, Adam Kopuszewski, Bartłomiej Błaszczyszki, Zbigniew Wróbel, Anna Wesołowska, Natalia Jesionowska, Michał Piotrowski, Michał Rolnicki, Marek Rachoń, Wiesław Kupczak, Barbara Lubos
statyści: Katarzyna Dudek, Karol Gaj, Dominik Więcek, Paweł Świerczek, Jakub Podgórski, Michał Zdrzałek, Arkadiusz Machel, Justyna Masłowska, Piotr Nowak

tancerze weselni: Daniela Komędera, Justyna Pachla, Noemi Berenstein, Monika Olszewska, Jakub Piwowarczyk

premiera: 8.01.2016

TAGI: [Radosław Rychcik](#), [Stanisław Wyspiański](#), [Katowice](#), [Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz w poniższe pole:

jeden raz osiem jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)